

Po wystąpieniu premiera Morawieckiego w Parlamencie Europejskim rozpętało się pandemonium zlewacznej ideologii. Wreszcie ponownie zabrała głos pani nad-komisarz i zapowiedziała, iż Polska będzie karana za naruszanie „wartości europejskich”. Jakoś ich nie zdefiniowała, co jest normą w tej organizacji, która nie chce przyznać, że u jej korzeni leżał projekt oparty na prawdziwych wartościach europejskich, czyli chrześcijaństwie, filozofii greckiej i prawie rzymskim. Ale to już nieaktualne, zastąpiły je „prawa człowieka” do aborcji i zbrodni, a kto się z tym nie zgadza, ten „faszysta”. Warto w tym kontekście przypomnieć słowa Denisa de Rougemont, który podczas wojny pisał o diabelskim podkładzie ideologii totalitarnych, ale i ostrzegł przed tym, z czym mamy do czynienia teraz, samozwańcami antyfaszystami:

„Diabłu udało się przekonać demokratów, aby uwierzyli, że bardzo nie lubią zła, że ani trochę go nie pragną, że oni są dobrzy, a inni źli i że to jest takie proste! Wyczuwam głęboką dwuznaczność w pewnych namiętnych potępieniach hitleryzmu: niektóre sądy przez swój ostry ton i uporczywą skłonność do uproszczeń zdradzają niepewność nieczystego sumienia, wewnętrzny niepokój, skrywaną pokusę. Wobec antyfaszystów, którzy chcą być tylko anty – bez cienia nieufności w stosunku do siebie samych! - nie mogą się powstrzymać od myśli, że prędzej czy później nagle obudzi się pro, drzemiące w zakamarkach ich duszy i całkowicie zmieni ich orientację.”

W odróżnieniu od pouczających nas teraz o tolerancji Niemiec, Francji, czy Holandii, Polska była „krajem bez stosów”. Czy dla świętego spokoju mamy uznać te ichnie wartości europejskie, jak francuskie ludobójstwo katolików Wandei pod hasłem rozdziału państwa od Kościoła, czyli tak zwany humanizm, dziś wyrażający się w „prawie człowieka” do mordowania człowieka nienarodzonego? Może wówczas przestalibyśmy być Irokezami, jak Polaków określał pruski zamordysta Fryderyk II, lepszy patron dla współczesnej UE niż jakiś tam Schumann. Ale chyba już lepiej zostać „szlachetnym dzikusiem” wedle Rousseau, w końcu też europejskiego myśliciela, który ostrzegał Polaków przed zachodnią drogą do postępu, albo posłuchać angielskiego pisarza katolickiego C.S.Lewisa:

„DEMOKRACJA lub POSTAWA DEMOKRATYCZNA (w znaczeniu diabolicznym) prowadzi bowiem w kierunku pojawienia się narodu bez ludzi wybitnych, moralnie słabego z braku dyscypliny w młodym wieku, pełnego zadufania, wynikającego z pochlebstwa i ignorancji, zniewieściałego dzięki rozpieszczaniu go przez całe życie.”

Od razu widać, że ten Morawiecki faktycznie przybył z niedemokratycznego kraju i może nawet do naprawiania praworządności w Polsce trzeba będzie odkurzyć narzędzie, które tak dobrze sprawdziło się w demokratyzowaniu Francji – wynalazek doktora Guillotin. Zresztą podczas ostatniej wojny stosowany również przez niemieckie nader praworządne sądy wobec untermenschów rojących o jakiejś niepodległej Polsce.